

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez dołączenia do domu
miesięcznie . . . zł. 4.-
z dostawą do domu . . . zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
za granicą . . . zł. 8.-

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

KRAKÓW

Biblioteka Jagiellońska

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrowy: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadesłanem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Ne Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

1924-1925.

Niemcy i sowieci. — Co widzi „Robotnik”. — Wywiad z min. Skrzyńskim. — Plany premiera Grabskiego. Min. Kiedron o sytuacji w przemyśle.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 stycznia. (K) Prasa po święcie z okazji Nowego Roku obszernie artykuły bilansowi wyników roku 1924, osiągniętych we wszystkich dziedzinach życia politycznego i ekonomicznego na terenie międzynarodowym i polskim. Do charakterystyki tego bilansu przyczyniają się podane przez szereg pism, wywiady z wybitnymi mężami stanu — z premierem Grabskim na czele.

„Kurier Warszawski” i „Kurier Polski” stwierdzają zgodnie, że rok ubiegły stał pod znakiem Niemiec i sowieców. Rok ten cechowały uwaga wobec Niemiec, dążność do nawiazania z sołtami normalnych stosunków, oraz dążności pacyfistyczne. Niemcy odpowiedziały wyborami, które wzięły elementy dążące do przewrotu w stosunkach terytorjalnych Europy. Sowiety odpowiedziały listem Zimowiewa. Fakty te spowodowały otrzymanie. Obrona przeciw sowieciom i szukanie sposobu zabezpieczenia spokoju w Europie, to sytuacja na terenie międzynarodowym, która wzmożniła pozycję Polski w świecie. Zdaniem „Kurjera Polskiego” położenie Polski między Niemcami a sowieciami teni dwoma ośrodkami niepokoju w Europie — przyczyniło się do jej konsolidacji wewnętrznej.

„Robotnik” widzi w wypadkach ubiegłego roku jedynie pochod naprzód socjalizmu. Dziennik cieszy się z „ban krucwa faszyzmu i powolnego zamierania komunizmu” i kończy zapowiedzią ważnych zmian w gabinecie premiera Grabskiego o ile nie zostaną uwzględnione „najskromniejsze żądania lewicy”.

„Opinia polska uważa, że Polska winna wystąpić czynnie na terenie międzynarodowym — zapewnia minister Skrzyński w wywiadzie z „Rzeczpospolitą”. — Polska może liczyć — zapewnia minister — na fotel w Radzie Ligi Narodów, jeżeli jej polityka zagraniczna stanie się konsekwentną. Protokół genewski — zdaniem p. Skrzyńskiego — nie może wzbudzać podejrzeń co do możliwości zmiany zachodnich granic Polski. Niemcy muszą uznać traktat wersalski bez żadnych zmian przed swoim wstąpieniem do Ligi”.

„Najbliższe zadania Polski — mówił minister — wyrażają się w układzie z Czechosłowacją, w gotowości zawarcia umowy handlowej z Niemcami i w układach z państwami bałtyckimi, a ostatecznie mogą się wyrazić w zapamiętaniu agresywnej polityki Kowna.

Wszystkie dzienniki omawiają w dłuższych artykułach sytuację gospodarczą i skarbową państwa. Uzupełnieniem tych artykułów są wywiady, udzielone przez premiera Grabskiego „Rzeczypospolitej” i „Kurjerowi Polskiemu”.

Premier przystępuje pełen wiary do pracy w tym roku. Faza najostrzejszego kryzysu minęła. Dzięki uporządkowaniu

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 356 dołączyliśmy czeki P. K. O. — Zaznaczamy z naciskiem, że o ile do 15 stycznia nie otrzymamy prenumeraty za styczeń, już z dniem 16-go stycznia wstrzymamy wysyłkę dziennika.

Osobnych przypomnień w tym miesiącu wysyłać nie będziemy.

wewnętrznych stosunków finansowych i uzyskaniu porozumienia co do konsolidacji długów zagranicznych, będzie można uzyskać kredyt zagranicą na dogodnych dla Polski warunkach. Pożyczka zagraniczna będzie użyta w Iwiej części na dotacje dla państwowych inwestycji kredytowych. W dalszym ciągu wywiadu premier stwierdza, że wzrostu drożyzny nie obawia się. Rząd zamierza powołać do życia Radę gospodarczą dla utrzymania kontaktu z społeczeństwem.

Przedstawicielowi „Kurjera Polskiego” oświadczył premier, że rząd, który nie chce przeciw nikomu występować, nie może się też uzależniać od kogokolwiek, gdyż byłoby to osłabieniem jego niezależności. Tej zasady premier będzie się trzymał wiernie w 1925 r.

Mniej optymistycznie zapatruje się na sytuację minister przemysłu i handlu.

Przemysł polski wytrzymał bardzo ciężki okres sanacji walutowej i budżetowej. Należy liczyć się z tem, że najcięższa faza przesilenia gospodarczego może nastąpić w okresie przednowku. Minister ma nadzieję w porozumienie się przemysłowców i robotników. Rozwój ustawodawstwa społecznego musi pójść w kierunku ujednostajnienia i uporządkowania ustawodawstwa ubezpieczeniowo-socjalnego.

Prócz tych wywiadów podaje „Rzeczpospolita” wywiad z prezesem Banku Polskiego Karpińskim, „Warszawianka” wywiady z b. ministrem J. Gościckim i dyr. J. Kempickim w sprawie najpilniejszych potrzeb rolnictwa i przemysłu.

„Gazeta Poranna” i „Warszawianka” zamieszczają artykuły, poświęcone znaczeniu rocnicy koronacji Bolesława Chrobrego.

Nadzwyczajne zarządzenia włoskiego rządu

Rzym, 1 stycznia. (PAT.) Zapowiedziane onegdaj przez Radę ministrów nadzwyczajne zarządzenia celem utrzymania porządku i przywrócenia spokoju, weszły w całym kraju w życie. Dotykają one najbardziej prasy. Dzienniki opozycyjne zostały skonfiskowane zaraz po pojawieniu się, względnie jeszcze w drukarni. Skonfiskowano przedewszystkiem dzienniki socjalistyczne, z pośród opozycyjnych zaś „Stampa” w Turynie i „Cotriere del Sera” w Medjolanie. Poli-

cja dokonała rewizji w mieszkaniach przywódców stronnictw opozycyjnych i w lokalach stowarzyszeń opozycyjnych We Florencji faszystoi zdemolowali budynek dziennika „Nuovo Giornale”, poczem rozali benzynę w lokalu i podpalili.

Rzym, 1 stycznia. (PAT.) Po ostatnim naprężeniu nastąpiło w tutejszych kołach politycznych uspokojenie. Nałożono sekwestr na kilka dzienników opozycyjnych. Silne oddziały strzelców i piechoty pilnują porządku.

Nowy Rok na Zamku Królewskim.

Warszawa, 1 stycznia. (PAT.) O godzinie 10:30 pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu szefa kancelarii cywilnej, generalnego adjutanta i adjutantów przybocznych udał się samochodem na Zamek. Kompania przyboczna oddawała honory w dziedzińcu zamkowym, orkiestra odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent udał się do kaplicy, gdzie oczekiwał premier Grabski w otoczeniu rządu. Po mszy św. p. Prezydent udał się do sali marmurowej, gdzie przyjął ks. kardynała Kakowskiego, marszałka Senatu Trampczyńskiego i premiera Grabskiego na czele całego gabinetu.

Tymczasem w sali rycerskiej zgromadziło się całe ciało dyplomatyczne.

Mowa noworoczna Prezydenta Rzpltej.

Warszawa, 1 stycznia. (PAT.) Po wysłuchaniu życzeń noworocznych, jakie Prezydentowi Rzpltej składali na Zamku przedstawiciele rządu, Sejmu, Senatu, oraz nuncjusz papieski, p. Prezydent Rzpltej wygłosił następujące przemówienie:

Gdy wszyscy ustawili się w półkole, na prawem skrzydle którego stanął nuncjusz Apostolski, wszedł p. Prezydent przepasany wielką wstęgą orderu Orła Białego w otoczeniu ministrów.

Nuncjusz Apostolski powitał p. Prezydenta przemową, którą zakończył słowami:

„Oby Opatrzność Boska spełniła nasze życzenia, pozwalając Polsce przysłużyć się czynnie sprawie pokoju w świecie jeszcze wstrząśniętym i wyprowadzić ją do wysokich przeznaczeń. do jakich powołana jest przez swe zasługi i szczytne tradycje”.

P. Prezydent odpowiedział na życzenia, poczem opuścił salę.

Serdecznie dziękuję za wyrażone tutaj życzenia nowego, dobrego dla Polski roku. Rok ubiegły, dzięki trwałemu, nie przerwemu przez przesilenia współdziałaniu ciał ustawodawczych, rządu i lojalnych obywateli, dał nam dwie wielkie zdobycze: równowagę budżetu i go-

dny pieniądz, godny nazwy polskiej. Dziś, na progu nowego roku, wśród życzeń pielęgnowania dodatnich doświadczeń ubiegłego roku, oraz zaufania do sił Polski na podstawie konsolidacji jej sił dla celów pozytywnych, nie negacji tylko, pragnę podkreślić potrzebę jaknajbardziej wyteżonej pracy dla wznowienia tętna naszego życia gospodarczego. Praca, to największe bogactwo Polski, a dobra jej organizacja i umiejętne kierownictwo w atmosferze pokoju, są w naszych czasach wraz z szerzeniem oświaty, nieodzownymi warunkami zbudowania takiej Polski, dla jakiej żyli i umierali nasi najlepsi poprzednicy. Oby Opatrzność Boska otaczała nas nadal dobrą opieką dla szczytnego wywiązania się z wielkich obowiązków, jakie przypadły naszemu pokoleniu w udziale dla osiągnięcia najwyższego dobra Rzpltej.

Zebrani przyjęli przemówienie Pana Prezydenta hucznymi oklaskami.

AMERYKA, A PLAN DAWESA.

Wiedeń, 1 stycznia. (PAT.) „Abends donoszą, że urząd skarbu zreagował notę w odpowiedzi na ostatnie doniesienie rządu amerykańskiego, dotyczące rozdziału dochodów z wyplat, wynikających z planu Davesa. Notę tę gabinet zaaprobował. Nota zostanie natychmiast, po powrocie Chamberlaina z wyjazdów świątecznych wysłana. Omawia ona szczegółowo żądania amerykańskich obywateli w sprawie odszkodowań wojennych.

Wiedeń, 1 stycznia. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z Paryża, że Herriot przyjął amerykańskiego ambasadora Herricka i wręczył mu memoriał, wyrażający stanowisko Francji w kwestji długów. Po Herricku przyjął Herriot ambasadora angielskiego Crevego. Minister finansów Clemental oświadczył wobec reprezentantów „N. York Herald”, że nie miał nigdy zamiaru domagać się anulacji długów Francji i podkreślił, że Francja nie ma zamiaru kwestionować swoich zobowiązań, lecz że swój podpis zawsze uważać będzie za wiążący; użycie zasad planu Davesa, podporządkujące spłaty państw dłużniczych i zdolności płatniczej oraz konieczność podporządkowania spłat Francji spłatom Niemiec, pozwalają się spodziewać, że Francja otrzyma długoterminowe moratorium dla spłaty swoich długów.

ACHMET ZOGU ROZSYŁA NOTY.

Białogród, 1 stycznia. (PAT.) Posel albański w Brałogrodzie Ali Riza Kolonia wręczył rządowi jugosłowiańskiemu notę Achmeta Zogu, w której tenże nawołując do konieczności ustąpienia rządu Fan Nellięgo zawiadamia, że stosownie do dekretu dawnego rządu legalnego objął władzę w charakterze dowódcy wojsk operacyjnych, oraz że wszystkie prefektury uznały jego władzę.

PRIMO DE RIVERA WRACA Z MAROKKO.

Londyn, 1 stycznia. (PAT.) „Times” donosi z Paryża: Z Tangeru donoszą, że Primo de Rivera powraca dn. 2 stycznia do Madrytu celem zdania sprawozdania dyrektoriatowi co do ostatnich wydarzeń w Marokku.

Wiwisekja w szkole średniej.

Przed kilku miesiącami podałem fakta zrecenzowania się nad zwierzętami odbywające się z wrzekom nakazu programu nauk przyrodniczych w szkole średniej. Artykuł spowodował odpowiedź bezimiennego autora, który zaprzeczył, jakoby wiwisekja była w programie nauki a wypadki zrecenzowania się nad nieścisłymi ofiarami wiwisekji, przypisywał „zbytniej gorliwości”.

W imieniu rodziców oświadczam, że autor owego artykułu nie uspokoi obaw o deprawację młodzieży, spowodowaną przez zadawanie mak żywym stworzeniom, albowiem chłopcy znoszą koszty rozmaitych żywych stworzeń i sami zabijają je, rozcinają i... „studują”, to pastwienie się dla wrzekom wiedzy. Ryby, żaby, raki, pijawki, itp. są przedmiotami okrutnej zabawy.

Ponieważ autor twierdził, że nie wyszły takie wskazania z „otchłani mózgowej referentów naczelnych władz szkolnych”, postarałem się o sprawdzenie tego. Sprawa jest zasadniczego znaczenia, albowiem rodzice powinni wiedzieć, co z dziećmi ich dzieje się w szkole. Stwierdziłem niezbitnie, że w programie nauk przyrodniczych wydanym przez Minist. Oświaty i Wyz. Rel. są wprowadzone „dysekcje”, tj. sekcja zwierząt martwych. (str. 69 do 72 programu nauczania).

Natomiast w zoologii dla szkół średnich mamy czarno na białym takie wskazania dla młodego umysłu: „odejtnij głowę królika z kęgamii kilkoma sztyłkami”, wskazania dalsze, jak „zdzierać skórę z czaszki, obnażać nerwy” itp. (str. 29). Na str. 31 ćwiczenie dla pastwienia się nad bezbronną żabą i jej czuciem: na str. 96 sekcja gołębia „chloroformowanego”; taki chloroformowany ptak rzuca się konwulsyjnie i wielu chłopców dostaje drżenia nerwowego, patrząc na meki gołębia. Na str. 104 znajduje się ćwiczenie dotyczące gotowania żelazki, aż poczyna odpadać części miękkie. Na str. 110, katowanie karpia. Nie chcę mnożyć wskazań tych, — ale przeprowadzać je i zmuszać młode dusze chłopców i dziewcząt do takich ćwiczeń, to chyba przygotowanie do przyszłego zadawania tortur fizycznych i moralnych otoczeniu i to z zanikiem wszelkiego współczuwania.

Na stwierdzenie prawdziwości tego mnie trzeba głębokiego psychologa. Wystarczy patrzeć na postępy zbrutalizowanych jednostek — bez serca. Klaimstwem jest, że nauka wymaga takich krwawych orgji w szkole!

Proszę mi pokazać bodaj jedną szkołę średnią w całym świecie, która ma

w programie takie praktyki. Dla szczególnej nauki na fakultecie medycynym lub weterynaryi — dla fachowego przygotowania może osoba dojrziała oddawać się badaniom dysekcyjnym i wiwisekcyjnym bez szkody moralnej, ale ze szkoły średniej, z uczelni, która ma wydać pokolenie obywateli myślących i czujących po ludzku, precz z psychopatią, precz z pastwieniem się nad zwierzętami!

Nieprawdą jest tłumaczenie ogółu, że idzie o zwierzęta zabite. Oto dowód: książka pod tytułem: „Przewodnik do ćwiczeń fizjologicznych” w zakresie szkoły średniej — wyraźnie „szkoły średniej”. Na str. 19: „silnymi nożycami od-

cinamy żabię głowę nieco w tyle... „obserwujemy zachowanie się okazu po operacji”.

Rozważając te sprawy, trudno mi wymyślić się w psychę autorów, którzy z zimną krwią polecają zdziwienie serca wychowankom szkoły.

A może i to podlega oklepanemu frazesowi: następstwa wielkiej wojny?! Jeśli tak, to czas najwyższy, by zagrzniał protest obywateli Rzeczypospolitej, ojców i matek: precz z ćwiczeniami deprawującymi młodzież, precz z krwaniem, zabijaniem, sekcjonowaniem zwierząt w szkole średniej.

Inż. Edmund Libański.

Sprawy harcerskie.

Rozdawnictwo zasiłków na obozy harcerskie, w r. 1924 zamknął zarząd ZHP, po dokonaniu przeglądu rachunków w sposób następujący: Subwencja miasta Lwowa wynosiła 1980 zł., inne drobne dochody 131 zł. Z kwoty tej na zlot warszawski przekazano 200 zł., na kurs instruktorski chorągwi męskiej 260 zł., żeńskiej 61 zł. 70 gr. Nadto drużyny męskie otrzymały na obozy wakacyjne 1-a — 150 zł., 2-a — 400 zł., 6-a — 200 zł., 23-a — 250 zł., drużyny zaś żeńskie na trzy obozy 350 zł. i na potrzeby zlotowe 170 zł. Inne obozy, a był ich 9 męskich i 5 żeńskich, oraz jeden żeński wędrowny, utrzymały się z ofiarności tych, którzy naszych harcerzy podczas ferii u siebie gościli i z własnych składek poszczególnych drużyn.

Konferencja instruktorska, zwołana przez komendę chorągwi na 4 i 5 stycznia do Lwowa listem okólnym, zapowiadała się bardzo dobrze. Spodziewany zjazd instruktorów z całego okręgu dosięgnął do 200 instruktorów instruktorów, a goście ich będą harcerze lwowscy. Oprócz spraw organizacyjnych, sprawozdawczych i programowych są na porządku dziennym dwa zajmujące referaty: „Chwila obecna a harcerstwo” i „Zagadnienia wychowania społecznego w harcerstwie”.

„Skaut”, czasopismo młodzieży harcerskiej, numerem grudniowym skończyło dziesiąty rok swego istnienia. Numer ostatni pod redakcją naczelną prof. Władysława Kucharskiego wybiła się wśród wydawnictw podobnych bardzo dodatnio. Rozpoczyna go artykuł redakcyjny o rocznicach narodowych, pozem druh Strunillo uczy instruktorów celowości zebrań instruktorów i pogadanek w znakomicie ujętym artykule. Urozmaicając numer

barwne opisy zlotu harcerskiego w Danii i Anglii, zajmujące obrazki z harcerskich wycieczek itp. Życie harcerskie małują sprawozdania z poszczególnych drużyn. Liczne ilustracje, bardzo staranna forma zewnętrzna, przynosząca chlubę drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, składają się na całość bardzo udatną. Nie tylko harcerz ale i cała młodzież polska, a nawet starsi znaleźć mogą w ostatnim numerze „Skauta” zajmującą dla siebie lekturę.

Koło Przyjaciół harcerstwa, utworzone w lecie br. przy Zarządzie Głównym Oddziału lwowskiego, po ferjach nie dało dotychczas znaku życia. Gdy się zważy, że jednym z powodów, dla czego harcerstwo u nas nie rozwija się malejąco, jest brak poparcia tego zdrowego kierunku wychowawczego polskiej młodzieży przez szersze warstwy naszego społeczeństwa i brak pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby, bezczynność Koła, Przyjaciół budzi pewien żal w szeregach harcerskich do ludzi, którzy powołani są do opieki nad polskim skautem, uboższym u nas niż tego rodzaju organizacje ruskie i żydowskie. Może rok nowy przyniesie ożywienie Koła!

O lokal dla komendy Chorągwi lwowskiej napróżno zabiega komenda. Umieszczenie dotychczasowe, nieodpowiednie i za szczupłe, tamuje rozwój pracy i uniemożliwia zebrań. Czyżby nasze miasto znane z ofiarności dla celów narodowych lub inne jakieś polskie stowarzyszenie a nawet prywatna jednostka nie mogły znaleźć w polskim Lwowie dla polskiego harcerza należytego umieszczenia? Jeśli kamienica przy ul. Słowackiego, zapisana na cele harcerstwa przez sp. dr. Burzyńskiego, została sprzedana przez Sokół Ma-

ciierz, to jest jeszcze druga przy ulicy Ormiańskiej, gdzieby wszystkie organizacje harcerskie zmieścić się mogły wygodnie i dobrze, a gdy i ta sprawa — bez racjonalnych powodów — przeciąga się w nieskończoność, to jednak organizacja harcerzy we Lwowie bez dachu znaleźć się nie może; stosowny lokal dla komendy chorągwi, zebrań instruktorskich, redakcji „Skauta” i t. p. znaleźć się musi. Pamiętajmy, że tylko w zdrowej fizycznie i moralnie młodzieży odrodzenie i siła narodu!

Zjazd komend i zarządów oddziałów całego harcerstwa polskiego odbędzie się tego roku we Lwowie, w kwietniu. Zgromadzi on około 250 do 300 uczestników. Godne ich przyjęcie należy do polskiego społeczeństwa i gminy naszego miasta. Dotychczasowe zjazdy tego rodzaju odbywały się w Warszawie i Lublinie. Obecnie kolej wypadła na Lwów. Wątpić nie można, że nasz gród gościnnie przyjmie tych, co radzić mają nad rozwojem i umocnieniem harcerskiego ruchu w szeregach naszej młodzieży.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Konkurs.

LICEUM KRZEMIENIECKIE

poszukuje od 1-go lutego 1925 roku

nauczyciela FIZYKI,

nauczyciela Matematyki,

nauczyciela Przyrody.

Posada państwowa, mieszkanie bezpłatne, nadto warunki lepsze niż w innych szkołach.

8313

Śniegowce damskie

„Tretorn” Złp. 26.—
„Wimpassing” Złp. 21.—
„Rosyjskie” 27.80

oraz męskie i dziecinne sprzedaje
póki zapas starczy n8307

Magazyn obuwia „CHIC”

Lwów, Leona Sapiehy 27.
(naprzeciw Politechniki).

STANISŁAW NIEDENTHAL. 1)

Korkowy hełm.

Z cyklu „Afrykańskich opowieści”.

□=□

„Negro”... W ustach tego olbrzymia wciśniętego w szoferski kostium powracało to imię z monotorną regularnością.

— Kim jest właściwie ten pański Negro? — spytałem go wreszcie, zrudzony domysłami.

— Ależ — służący konsula, murzyn — mój prawdziwy przyjaciel!

Roześmiałem się głośno. Jak ciekawe sytuacje tworzy nieraz życie! Ten jasnowłosy awanturnik ze Śląska roztkliwiający się nad czarnym... Hm, jednak musi w tem coś być! Niezdradzając swego incognito, spytałem jak od niechcenia w jakich okolicznościach zawarł hebanową znajomość. Spojrzał niepewnie na zegarek, lecz gdy krzyknąłem na kędzierzawego chłopaka by przyniósł pół butelki najlepszego Vin Rose, opadł z powłotem na okrągłe krzesło zadymionego baru i nie zwlekając zaczął opowiadać. Pieścił się niemal każdym słowem nie mając, jak się zwierzył, od dwu lat sposobności do wymiany paru choćby zdań po polsku.

Było to popołudniu w godzinie aperitif'u, gdy różnokolorowi obywatele nadmorskiego miasta spotykają się z

czarującą demokratyczną swobodą przy obowiązkowym kieliszku podobnie różnokolorowych napojów. Poznałem go parę dni temu zaledwie. Przysiadł się do mnie, usłyszawszy dobitne „psiakrew!” jakiem obdarzyłem leniwego garsona.

— Pan Polak? — oto zwykle retoryczne pytanie, jakie po raz setny chyba usłyszałem zagranicą. Jakigdyby owo „mocne słowo” nie wystarczało...

— Naturalnie! — odpowiedziałem, przypatrując się z pobłażliwym uśmiechem ogorzalej twarzy jasnowłosego rodaka.

Ale oto jego historia, z którą się wiąże ściśle osobistość nosząca krótkie i dźwięczne miano Negro. Podaje ją tu z całą zgodnością na jaką mi dziś pamięć pozwala, a drobny ten epizod pozostał w moich wspomnieniach jednym z tych nielicznych, optymistycznych przejawów walki o byt, „taka sobie” drobna opowieść, na której dnie uśmiecha się coś niepospolicie dobrego i jasnego.

Początek jej sięga czasów, kiedy Rafał Góra, „pieron” górnośląski, ex-żołnierz i powstaniec stawiał pierwsze niepewne jeszcze kroki zagranicą. Po burzliwej sprzeczce ze sztygarem w kopalni węgla w Bethune, tem piekielnym sercu wiecznie dymiącego departamentu Pas de Calais, uwziął się, że porzuci górnictwo rzemiosło. Przegadywane niegdyś w tępe lub hałaśliwe wie czory w zimnych barakach nawskróś przewiewanych wiatrami z La Manszy

o — Afryce. Legji cudzoziemskiej, życiu w słońcu i wolnem powietrzu, latwem i dobrze płatnem. Więc nie namyślał się długo... Spakował nieliczne manatki i paryską, dżdżystą wiosną, uitorowawszy sobie drogę wśród hordy wędrownych Anglików na Gare de Lyon — wsiadł do wieczornego „rapidu” gnającego w krainę morza, słońca i — wymarzonej pracy.

Opadł się nazajutrz w Marsylii, nieco oszołomiony ciepłen, pierwszemi palmami i gwarną, bogatą Cannebiere spływającą do „Starego Portu”. Jeszcze tego wieczoru złożył naiwną damnę lapigroszowi werbującemu go do Ameryki, a w dwa dni później, już bez centima, przebolawszy zresztą przedko stracie, wałęsał się z rękami w kieszeniach po kamiennem mołu.

Poczuł pierwszy podryg głodu, zaciśnął pasek i zęby, przetrzymał jeszcze dwa dni, aż wreszcie dostał pierwszą „południową” rolkę we... „Frigorifiques”. Były to wielkie lodownie, przechowujące mięso zważone w kadłubach panowców o dziwnych nazwach z Brazylii, Afryki, Bóg wie skąd... Zdziwił się nieco Rafał Góra, iż przywędrowawszy na Południe musiał tego dmuchać w łapska! Ale znośił cierpliwie na zwalistych barach olbrzymią udźce wołów, taszczył paki i rozwoził je na żelaznych wózkach po wielkich jak dworce kolejowe halach. Wzdychał przytem po dawnemu za słońcem, morzem i — inną pracą.

Aż kapryśny los ułatwił mu niespo-

dzianie. Jak zawsze, poszło o byle co. Jakieś chuchro zaczęło mu przegadywać z francuska, tak długo wymachuując brunatną rączką pod nosem, aż gorąca krew ruszyła Rafałowi łuną do twarzy. Odwinał się i, jakby „niechcący”, rozłożył plackiem gestykulującego Włocha. Był to epilog krótkiej kariery we Frigorifiques. Wyplacono mu pospiesznie, co do centima i pod grzeczną eskortą umundowanego „gardien” odstawiono przed bramę. Trochę odurzony nagłością wypadków, przekreślił czapkę na głowie, uśmiechnął się pogardliwie w głębi zawadząckiej duszy i poszedł pierwszą uliczką ku miastu. Że zaś spragniony był nieco, wstąpił do przytulnego, narożnego baru. Kazał podać sobie wina i zmieszawszy z wodą, gdyż „pić nie lubił”, rozparty na wygodnym fotelu spehunki pachnącej kawa, rybami i młodem winem, rozglądał się po otoczeniu. Miał teraz tyle czasu... I oto, jak ujrzał po raz pierwszy, tę kochaną, czarną małpę — Negra.

Przez niezamykające się drzwi wszedł z gromadą zasmolonych obdar tusów sążnisty, chudy jak szczypa murzyn. Zdziwił Rafała jego chód. Stapał na palcach, niemal bez szelestu a w ostrożnych krokach było coś z myśliwca — szczutej zwierzyny. Docisnął się aż do lady i zagadał w gardłowem narzeczu, którego Rafał ani rusz nie mógł zrozumieć.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 stycznia 1925.

TEATR WIELKI.

Piątek, 2 stycznia, „Faust”.
Sobota, 3 stycznia, o godz. 3 popoł., „Be-
tleem Polskie”. — O godz. 7.30 „Żydówka”.
Niedziela, 4 stycznia, o godz. 3 popoł.,
„Wicek i Wacek”. — O godz. 7.30 „Lampa
Aladyna”.
Poniedziałek, 5 stycznia, „Eugeniusz
Onegin”.
Wtorek, 6 stycznia, o godz. 3 popoł., „Ko-
misarz sowiecki”. — O godz. 7.30 „Lampa
Aladyna”.

TEATR MAŁY.

Piątek, 2 stycznia, „Prawo pocałunku”.
Sobota, 3 stycznia, „Prawo pocałunku”.
Niedziela, 4 stycznia, „Tryumf medycyny”.
Poniedziałek, 5 stycznia, „Prawo poca-
łunku”. (50 proc. zniżki.)
Wtorek, 6 stycznia, „Tryumf medycyny”.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 2 stycznia, „Szampańskie ko-
bietki”.
Sobota, 3 stycznia, „Szampańskie ko-
bietki”.
Niedziela, 4 stycznia, „Hrabina Marica”.
Poniedziałek, 5 stycznia, „Szampańskie
kobietki”.
Wtorek, 6 stycznia, „Dorina”.
Środa, 7 stycznia, „Hrabina Marica”.
(Abonament grudniowy ważny.)

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pie-
knych (Muzeum Przemysłowe, brama
od ul. Dzieduszyckich). Od 14 grudnia
„Wystawa Gwiazdkowa”. Obrazy za-
kupione wydaje się natychmiast. 8221

BIURO KONCERTOWE M. TIERKA.

Niedziela, 4 stycznia: Koncert Symfo-
niczny Polskiego Towarzystwa Muzy-
cznego.

Poniedziałek, 5 stycznia, Z Cyklu kon-
certów mistrzowskich: Angielski Kwar-
tet smyczkowy „Catteral-Quartet”. 32

— Ze Związku Lud.-Narodowego.

Dzisiaj w piątek o 7-mej wiecz. od-
będzie się w sali Związku Lud.-Narodowego
(ul. Pańska 11) zebranie dys-
kusyjne. Na porządku dziennym dal-
szy ciąg dyskusji na temat: „Nacio-
nalizm i liberalizm”.

— Polski Związek Dyrektorów

szkół średnich odbędzie posiedzenie
w sobotę dn. 3 stycznia br. o godz.
5 popoł. w gimnazjum VII. przy ulicy
Sokoła

— Staraniem QN. IV. wygłosi w

niedzielę 4 stycznia o godz. 6 wiecz.
w szkole Kościuszkii, Czarnieckiego 1
p. Tadeusz Bertoni referat o gospo-
darstwie położeniu Polski. Goście mi-
le widziani.

— Z przyjęć noworocznych.

W dniu wczorajszym, tradycyjnym zwyczajem,
składano życzenia ks. arcybisku-
rowi Twardowskiemu i ks. arcybisku-
powi Teodorowiczowi, jak również na
czelniczy władz i instytucji państwo-
wych i cywilnych składali życzenia w
województwie. O godz. 1 po południu
sala Rady miejskiej zapelniała się przed-
stawicielami władz cywilnych i wojs-
kowych i członkami Rady miejskiej,
którzy zjawili się w komplecie. Zebra-
nie udał się następnie do salonów pre-
zydjalnych, gdzie imieniem prezydium
i Rady złożył życzenia na ręce prezy-
denta wiceprezydent dr. Chlarnacz,
podkreślając w pięknej i podniosłym
przemówieniu tradycje i znaczenie
Lwowa. W imieniu urzędników magi-
stratu składał życzenia dyr. Zawistow-
ski, imieniem Związku urzędników wi-
cedyrektor Kwiatkowski, imieniem To-
warzystwa Strzeleckiego r. Sudhof.
Pan prezydent w dłuższym przemówie-
niu podziękował za życzenia, podkre-
ślając, że jak dotychczas, i nadal pra-
cować będzie dla dobra miasta, a tem-
samem i dla dobra Rzeczypospolitej,
pozem wznosił okrzyk na cześć Pre-
zydenta Wojciechowskiego, który ze-
brani trzykrotnie powtórzyli. Następ-
nie pp. prezydentostwo podejmowali
gości śniadaniem, które wśród miłej i
serdecznej pogawędki przeciągnęło się
do wieczora.

— Noc Sylwestrowa na Pogotowiu
ratunkowym. Lekarz dyżurny Pogoto-
wia i sanitariusze tej humanitarnej in-

Wydaliśmy obecnie POLSKIE PRAWO URZĘDNICZE

(Zbiór ustaw i rozporządzeń z obszernym wstępem i objaśnieniami)

opracował

Dr. Władysław Namysłowski

Konsul Rzeczpl

Ustawodawstwo nasze w zakresie uregulowania położenia prawnego urzędników państwowych, rozpoczęte z początkiem roku 1922 zostało obecnie ukończony, tak, że nic nie stoi na przeszkodzie, by je ująć w jedną przejrzystą całość.

Wydanie niniejszej książki było tem konieczniejsze, że w zakresie tym wydany został cały szereg ustaw i rozporządzeń, które rozrzucone w trzech rocznikach Dz. U. R. P. uniemożliwiają zorientowanie się w ich treści.

POLSKIE PRAWO URZĘDNICZE

jest książką niezbędną dla życia praktycznego urzędników.

Objętość 392 str. — CENA EGZ. 3.30 zł. (z przesyłką poczt. 3.80 zł) — Do nabycia w Księgarniach.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

„ATENEUM”

LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 5.

30n

Napad na willę ks. Lubomirskich.

Sprawca usiłował pozbawić się życia.

Posterunkowy patrolujący wczoraj na ul. Mochnickiego usłyszał około godziny 4 kilka po sobie szybko następujących strzałów, a dając w kierunku, skąd się rozlegały — pospieszył w górę ulicy i stwierdził niebawem, że padły one z willi nr. 25, stanowiącej własność Ks. Lubomirskich.

Do willi tej wtargnął w tym czasie jakiś osobnik, a trzymając w ręku rewolwer, zapytał służącego, czy w willi mieszka Ks. Sapieżanka. Służący wyjaśnił nieznanemu osobnikowi, że takiej osoby w willi niema, a następnie cofnął się do pokoju — zamykając drzwi za sobą. Wówczas nieznanomy strzelił trzykrotnie do drzwi, a następnie zranił się ciężko w głowę — i upadł na podłogę.

Przybyli na miejsce funkcjonariusze policyjni stwierdzili, że osobnikiem tym jest Roman Czerniak, magazynier jednej z miejscowych firm węglowych, zamieszkały przy ul. hocznej Dekerta, l. 10. Jak stwierdzono, Czerniak zabawił się poprzednio w szynku Wilda przy ul. Kopernika w towarzystwie

dwojgi znajomych i od jednego z nich pożyczył rewolwer, a pożegnawszy się — opuścił szynk.

Rannego Czerniaka Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala. Po drodze u wylotu ul. Lyczakowskiej Czerniak usiłował zemknąć z karetki Pogotowia, został jednak przytrzymany przez sanitariusza.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi kom. Konarski, który wieczorem przeszukiwał Czerniaka na sali szpitalnej. Wykaże ono motyw zajścia, które przedstawia się dość zagadkowo. Wykluczonym jest tu w każdym razie napad rabunkowy — raczej przyjąć należy, że sprawca popełnił napad na tle jakiegoś zamęcenia umysłu. Niewyjaśnioną została na razie sprawa strzałów, których Czerniak oddał trzy — tyle bowiem w drzwiach znajduje się otworów i tyleż łusek — czwartego, strzału, którym sprawca zranił się — nie słyszano — brak też czwartej łuski. Kwestię niewątpliwie wyjaśni Sledztwo.

stytucji sporo mieli pracy w ciągu tej nocy — niosąc pomoc w dwadzieści kilku wypadkach. — I tak przywieziono najpierw Władysława Barana, pomocnika blacharskiego, którego w parku Kościuszkii ranił nożem woźnica Gabriel Iwanuk, znajdujący się w stanie podchmielonym. — Przywieziono dalej Romana Kalitowskiego, którego wystrzałem z flobentu ranił na Wałach Hetmańskich 14-letni Jan Gregor. Sprawca zbiegł i ukrywa się przed policją. — Opatrzony następnie, został Marian Gottlieb, robotnik, którego nożem raniła Tekla Bożek, jedna z tych z pod lekkiego znaku — po czynnie naturalnie aresztowana. — Wyjeżdżała karetka Pogotowia na ul. Lelewela, gdzie w kamienicy nr. 2 spadła ze schodów Józefa Tretik, która doznała obrażeń wewnętrznych. Protokół policyjny stwierdza, że znajdowała się w stanie podchmielonym. — Przywieziono Władysława Maczkę, pomocnika tokarskiego, którego w sprzeczce pchnął nożem jego rówieśnik Bolesław Sałamaszyński, pomocnik ślusarski, zadając mu ciężką ranę. — Podobnie Mikołaj Sze-
wczuk został ciężko ranny nożem przez Bronisława Kańczykowskiego, właściciela bufetu na dworcu kolejowym w Komarnie. — Nożowców pełno, nie tylko we Lwowie, ale i na prowincji. Pogotowie przewiozło do szpitala Piotra Klecura, robotnika, zamieszkałego w Gródku Jasiellońskim, pociętego nożem przez Michała Trusia.

— Falszywy alarm. Wczoraj o 9-tej przed południem zjawiał się w Ekspozyturze policyjnej — śledczej Kazimierz Dolny, czeladnik szewski, zamieszkały przy drodze Wuleckiej l. 106 — z doniesieniem, że pięciu sprawców, uzbrojonych w bagnety i rewolwery, napadło na mieszkanie jego matki, która przez nich została zamordowana. W tej chwili ruszył z miejsca cały aparat policyjny — śledczy. Samochodem pospieszyli na miejsce sygnalizowanej w

ten sposób zbrodni komisarze i wywiadowcy wraz z donoszącym, szybko też podążył oddział konnych posterunkowych. Po przybyciu na miejsce pokazano, że „zamordowana” matka donoszącego, Antonina żyje, a nawet ma się zupełnie dobrze. W sprzeczce przez jednego z sąsiadów została ona uderzona łaską po głowie i upadła na ziemię. — co widząc syn, pospieszył do policji. Naturalnie „napad pięciu sprawców” — „karabiny i rewolwery” oraz mord powstały w bujnej wyobraźni wyrostka, z czego nie umiał się przed funkcjonariuszami policji wytłumaczyć.

— Przejechany przez samochód. Wczoraj wieczorem samochód nr. 7536, prowadzony przez szofera Tadeusza Strzałowskiego, przejeżdżając ul. Zamarstynowska, tuż obok mostu kolejowego potrafił skrzydłem Mendla Mesure, właściciela fabryki stolarskiej przy ul. Lwowskiej l. 30. Mesure, upadając na szyny tramwajowe, doznał złamania czaszki oraz nogi i stracił przytomność. Samochód przewiózł go na Pogotowie Ratunkowe, gdzie lekarz dyżurny udzielił ranemu pierwszej pomocy. W tym wypadku wina nie leży po stronie szofera, który jechał powoli, ale raczej po stronie Mesurego, który znajdował się w stanie pijanym i nagle z chodnika zeszedł na ulicę. Stan ten zresztą obok jadącego autem Dra M. B., stwierdził i lekarz Pogotowia. Rannego po opatrze-
niu go na Pogotowiu — przewieziono w stanie groźnym do szpitala.

— Zamach samobójczy. Jan Kuśnierczyk, liczący 23 lat, robotnik, zamieszkały przy ul. Bema l. 12 a, w zamiarze samobójczym skoczył wczoraj z ganku drugiego piętra na bruk podwórza i znalazł śmierć na miejscu. Lekarz miejski, Dr. Doliński, stwierdził załamanie podstawy czaszki i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Powodem samobójczego kroku miały być nieporozumienia rodzinne.

Echa Sylwestrowej nocy.

Bujnym, chociaż nie tak rozlewnym jak w latach ubiegłych, wirem płynęły godziny Sylwestrowej nocy. Zaięwające zazwyczaj kawiarnie i restauracje mro-
wie ludzkę zmieniło w tym roku program swej dorocznej zabawy i zapelnilo sale teatralne i kinowe. To też wobec tej zmiany sytuacji, prócz kilku l-rzędni, świecili kawiarnie i restauracje niemal pustkami, a była nawet w śródmieściu jedna, w której nie czekało na chwilę zgaszenia światła o północy. Najbujniej zabawiało się w imię dawnej tradycji Gródeckie, gdzie wszystkie szynki były wypelnione po brzegi, a tłumne gromady podchmielonych, płynąc od jednego szynku do drugiego, napelniały ulicę typowym rozgwarem, dostarczając przytem sporo klienteli zarówno Pogotowiu Ratunkowemu, jak i Komisariatom policyjnym.

Trzy wielkie zbiorowiska zanotować należy w obu teatrach miejskich, oraz w sali teatru świątecznego „Lew”. Do tej ostatniej sali reduta ściagała tłumy, które wpływały i spływały w ciągu długich godzin nocnych. Towarzystwo — gdy żadna kontrola nie zamyka wstępu niepowołanym — było bardzo mieszane. Kostjumów pięknych, prawdziwie stylowych, zaledwie kilka; ponadtem teatralne kostjumerje i tandetne składy przeniosły na sale swą ostatniej sorty zawartość. Były i takie kostjумы, o których ktoś powiedział: „że z góry za późno się czynią, a w dole za przedko się kończą”. Atmosfera w miarę przesuwania się wskazówek zegara stawała się coraz bardziej duszną i obfitowała w epizody, które dosadnie charakteryzowały jednostki o jakimś dziwnym pokroju, graniczącym niemal ze „zdziwieniem” choćby wymienić fakt ukłucia z ręki artystki szpilką przez jakiegoś pana z monoklem w oku. Cyrkowa awantura usiłował wnieść na sale znany z areny cyrkowej „Friko”, — który za opilstwo i awantury spoczął niebawem w miejscu dobrze zasłużonym przy ul. Jachowicza.

W pomysłowy, i jak zwykle dystyn-
gowany sposób kwestowali technicy na budowę własnego gniazda.

O godz. 4 nad ranem była reduta widownią krwawej awantury, która jedynie dzięki szybkiej interwencji organów policyjnych, nie przybrała szerszych rozmiarów. Oto obecny na sali inż. J. w rozmowie z inż. T. pod adresem pewnej pani, pozostającej w towarzystwie kilku oficerów ułanów, rzucił uwagę, przeciw której por. L. zareago-
wał najpierw słownie, a potem czynnie. Wśród ścisłu zajście przeniosło się do westybulu, gdzie inż. T. znieważył porucznika, który dobył szablę i ciał inżyniera w głowę, zadając mu dość ciężką ranę. Drugiemu i trzeciemu cęciu przeszkadzili funkcjonariusze policyjni. Powstała w nignieniu panika, w obronie oficera stanęli jego koledzy, którzy dobyli szabel — i wówczas dyżurny komisarz policyjny taktownem a stanowczem wystąpieniem położył kres awanturze. Rannego inżyniera opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

Przez całą noc kierat policyjny prze-
mócił zwyż setkę spraw. Prawdziwą plagę stanowili koledzy, którzy włóczyli się po lokalach publicznych z wer-
tepem i tzw. „bania”. Kilkanaście takich grup przystawoło do Komendy policji. Okazało się, że koledzy ci, przeważnie dozorowi złodzieje, lub przez sądy poszukiwani — chodzili po restauracjach i kawiarniach i pod pozorem składania życzeń noworocznych... kradli. Sporo tego typu „koledników” spoczęło w a-
resztach.

Trzecia dzielnica, którą zaległa cisza. — bawiła się na redutach w „Jad Charuzim” i w „Domu Narodnym”, ale szerokie te zabawy dobrze jest pokryć mil-
czeniem.

Po drugiej w nocy ruch uliczny po-
czął słabnąć. Powracały nieliczne gru-
py z sal teatralnych, gdzie nieszczęśliwy program wyplasał w pielesze domowe. O programie w sali Teatru Nowości i jego wykonaniu lepiej zamilczeć.

Wogóle Sylwestrowa noc odbiegła od tradycji lat dawnych, — wykarzała jednak w swych zwięzonych ramach sporo niezdrowych wyskoków, — nale-
żących już szczęściem do przeszłości.

Opieka lekarska nad dziećmi w szkołach lwowskich.

Institucja lekarzy szkolnych istniejąca na Zachodzie prawie od lat 30, została wprowadzona we Lwowie po raz pierwszy w życie przez Rząd polski w roku 1921, początkowo tylko dla gimnazjów tak, że jeden lekarz obsługiwał 3 gimnazja.

W szkołach ludowych były w roku 1921 tylko higienistki. W roku 1922 zamianowany został lekarz szkolny główny, który zajął się organizacją tej tak ważnej służby sanitarnej.

Rada Szkolna miejska rozdzieliła lekarzy w ten sposób, by w każdej szkole był lekarz przynajmniej raz na 2 tygodnie, by w ten sposób utrzymać kontakt ze szkołą i wpływ na higienistkę, która potrzebuje wyszkolenia. Przydzielono więc każdemu lekarzowi po 12 szkół a lekarz szkolny główny zatrudniał dla siebie 19 szkół. Lekarze szkolni są obowiązani do 2 i pół godzin pracy dziennie.

Z powodu braku uposażenia lekarze nie mieli do dyspozycji ani wagi, ani siłomierzy, badano dzieci klinicznie, instrumentami, które lekarz ze sobą przynosił, mierzono wzrost i klatkę piersiową, badano wzrok, słuch i uwagi lekarskie jakoteż spostrzeżenia higienistek co do czystości nowo wano na listach zdrowia zbiorowych klasowych. Dla każdego ucznia nie można było prowadzić listy zdrowia osobno z braku druków i funduszy na ten cel.

O wyniku badania zawiadamiał lekarz opiekę domową ucznia, udzielając dokładnych wskazówek co do choroby, ewentualnego leczenia, żywienia, przewietrzania mieszkania, spacerów i ruchu wzgl. spoczynku na świeżym powietrzu.

O stanie zdrowia dzieci zbadanych zawiadamiał lekarz po swej bymocy dyrekcję szkoły, gospodarza klasy wzgl. nauczyciela gimnastyki oprócz wspomnianej opieki domowej.

Dzieciw brudną względnie zawszoną upominano zawiadamiano opiekę, pouczając w jaki sposób pozbyć się wszawicy, a w najgorszym razie wykluczała dyrektora dziecko ze szkoły na dni kilka aż do odcyszczenia.

Lekarze i higienistki prowadzili z uczniami pogadanki z zakresu higieny życia codziennego, higienistki przysłuchiwały się pogadankom lekarzy i następnie pracowały same na temat już doprzedzie znany.

Braków w szkołach ludowych lwowskich jest bardzo wiele. Wspomnę tylko o niektórych, by uświadomić, jak obszerne pole działania ma lekarz szkolny, którego obowiązkiem jest tak że dbać o budynek szkolny i potrzeby rzeczowe szkoły.

Brak opatu a względnie nieporządne dostarczanie opatu do szkół uniemożliwiało całymi tygodniami badanie dzieci, bo przecież trudno dzieci rozbierać i badać w pokoju zimnym.

Z rażących zaniedbań podnoszę np. to, że prawie wszystkie szkoły przez lat 10, tj. od roku 1914 nie były wcale bielone lecz tylko licho podbicie do wysokości 2-3 metrów! Tylko szkoła Lenartowicza i Andriego mają łazienki w użyciu i to z braku opatu tylko w niektórych miesiącach a w 3 szkołach, gdzie są łazienki z przed wojny nie zadano sobie trudu, by małą kwotę je naprawić i oddać do użytku!

Pokoju dla badań dzieciw w bardzo wielu szkołach niema; używa się do tego celu pokoju, gdzie się udziela religii lub pokoju konferencyjnego, lub, jak np. w szkole Issakowicza — przed pokojem do innej klasy. W żadnej szkole niema urządnego pokoju dla badań dzieciw.

Praca lekarzy i higienistek była ofiarna i owocna, mimo braków, z którymi musiano walczyć na każdym kroku. Kilka cyfr i szczegółów podanych z roku 1923/24 zilustrują działalność lekarzy szkolnych.

Choroby zakaźne, jak trichophytia, która, zawleczona z zakładów miejskich, wybuchła w szkole im. Sienkies-

wicza i Magdaleny, wcześniej zauważona przez lekarzy szkolnych i leczona promieniami Röntgena w Szpitalu żydowskim została szybko wyeliminowana. Podobnie było z jaglicą w szkole żeni. im. Issakowicza, która została tam zawleczona z zakładu miejskiego.

Liczba dzieci uczeszczających do szkoły wynosi 19.013. Brudnych jest 36 proc. zawszonych 28 proc. U dziewczynek są zawszone włosy, u chłopców przeważnie odzież, trafiły się nawet wszysy w rzesach. Z pomiędzy dzieci przebadanych przez lekarzy jest zdrowych 62 proc., chorowitych 38 proc. Lekarze zbadali w ciągu roku 4.976 dzieci, higienistki oglądały 39.529 razy, tj. niektóre dzieci były kilkakrotnie oglądane. Higienistki zrobiły wizyt w domu u dzieci 1.252. Pogadank higienicznych było 412.

Rada szkolna miejska nawiązała kontakt z Towarzystwem dla zwalczania gruźlicy i tam leczyła swe chore dzieci.

Higienistki zostały powiadomione o Towarzystwach dobroczynności, które mają miasto podzielone na sekcje, by wiedziały w jakich przypadkach i do kogo mają się zwrócić. Wiele dzieci żyje w warunkach bardzo niedźnych jak o tem świadcza miesięczne sprawozdania higienistek, przedkładane za pośrednictwem Rady szkolnej miejskiej Kuratorium lwowskiemu. Wyczytać tam można bardzo smutne historie rodzin.

W szkołach wszystkich są sekcje Czerwonego Krzyża dla inłdzieży, niektóre z nich rozwinęły bardzo dodatnią działalność propagandy czystości, sprawiając mydło, ręczniki, miednice, maszyny do włosów. Niektóre Koła zakupywały środki lecznicze a nawet niektóre wysyłały dzieci na świeże powietrze.

Z końcem roku szkolnego 1924 została otwarta przez Kuratorium przy pomocy Czerwonego Krzyża ambulatorium dla leczenia chorób zębów a jest w toku otwarcie ambulatorium

dla chorych przychodni dla chorób wewnętrznych.

Okulista pracował dotychczas dla braku pomieszczenia w szkołach mu wyznaczonych, badając wszystkie dzieci, obecnie będzie miał już urządzone ambulatorium, dokąd lekarze szkolni posyłać będą tylko dzieci chore na oczy lub potrzebujące badania specjalnego.

Liczba lekarzy szkolnych jest za mała, bo bytność dwurazowa w miesiącu w jednej szkole nie wystarcza.

Lekarz szkolny ma także bardzo mało czasu na odwiedzanie i kontrole dzieci w czasie nauki w klasach, przy pisaniu, rysowaniu, śpiewie, robotach ręcznych gimnastyce.

Zauważa się wiele dzieci anemicznych, z powiększonymi gruczołami limfatycznymi, które wymagają ciągłej opieki a to tem bardziej, że opieka domowa mało uświadomiona i niedbała nie zdaje sobie nawet sprawy, że dziecko jest chore i potrzebuje opieki i leczenia.

U dziewcząt znalazłem wiele z powiększonymi gruczołami tarczycowymi. W tych szkołach powinien być lekarz szkolny szczególnie często, by dokładnie zapoznać się z materiałem. Obserwacja zachowania się gruczołów tarczycowych w czasie regularności mogłaby dać interesujące rezultaty. Leczenie tych dzieci jodem tak, jak to się praktykuje w Danii, byłoby wskazane.

Dla leczenia skrzywiień kręgosłupa w stadiach początkowych należałoby utworzyć specjalne oddziały gimnastyczne kierowane przez nauczycieli gimnastyki pod kierownictwem lekarza ortopedysty.

Wprowadzenie instytucji lekarzy i higienistek szkolnych zawiązczy Państwu Polskiemu a rozbudowa i wykonanie w szczegółach zależy tylko od społeczeństwa i świadczyć będzie o żywotności tegoż.

Dr. W. Podolski.

OGŁOSZENIA

! Piękny podarek na Nowy Rok dla Młodzieży!

Rowerem po Europie

PROF. R. WACEK

260 stron druku

Biblioteka „Młodość i siła”, już opuściła prasę i jest do nabycia: LWÓW — ZIMOROWICZA 15.

Cena 6 zł. — z przesyłką pocztową 6 zł. 50 gr. Dla Prenumeratorów „Słowa Polskiego” cena 5 zł., z przes. poczt. zł. 5.50.

Barwne opisy podróży po Bałkanie, przez Szwajcarię i Francję do Hiszpanji —
:: :: :: Rivierą francuską i włoską, przez Engadin, Dunajem do Wiednia. :: :: ::

100 ilustracji na kredowym papierze.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

PARCELE budowlana we Lwowie kupię, lub dom mieszkalny wolny. Obiekty położone na krańcach Lwowa mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego pod „Parcela budowlana” z podaniem ceny i warunków płatności. 8368

FORTEPIANY dwa „Schweiggera” za 900 zł. i „Petrola” krótki, krzyżowy, sprzedam tanio za gotówkę. Kopernika 26 parter, oficyna, Skleniarski. 8375

POSADY POSZUKIWANE.

BUCHALTER-BICANISTA, pierwszorzędnym organizator znający rynki krajowe i zagraniczne, b. dyrektor i prokurent firm przemysłowych i handlowych, Polak lat 32 poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Ustosunkowany” do Administracji Słowa Polskiego. 27

RZĄDCA d. br. żonaty 36 lat 2 dzieci, inteligentny wszechstronnie wykształcony z bardzo dobrimi poleceniami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Postępowy”. 8360

LEŚNICZY kawaler 38 lat praktycznie wykwalifikowany w kulturze, gospodarstwie, eksploatacji, tartaku, poszukuje posady w Lwowie. Zgłoszenie przyjmuje Słowo Polskie „Forestiere”. 8336

NAUKA I WYCHOWANIE.

LEKCH języka angielskiego i francuskiego udziela (wszechstronny lingwista) 19 lat praktyki — po metodzie „Berlita” 4 miesięczna gwarancja: lekcje zbiorowe i oddzielne. Uczniowie zakładów naukowych otrzymują znaczne ulgi. Praktyka, literatura i korespondencja. — Uwaga: dla osób odjeżdżających za granicę specjalna metoda do opanowania języka. Przyjeżdżać od 9—10 i 3—4 ul. Kopernika 3. (Pensjonat Anuta) piętro 3, telef. 23.00, pokój Nr. 16. 8301

Ogłoszenie.

Magistrat miasta BIALEGOSTOKU niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w lesie miejskim „Zwierzyniec” o powierzchni 120 ha jest do wdzierżawienia w ogrodzonym parku, odległym od centrum miasta o trzy kilometry (komunikacja szosą) w pobliżu licznych letnisk jedyne miejsce spacerowe i rozrywkowe w mieście:

- 1) teatr letni drewniany do 800 miejsc,
- 2) dwa domy parterowe na lokal restauracyjny i na cukiernię ze wszelkimi gospodarczymi zabudowaniami i
- 3) parterowy dom-letnisko o 11-tu pokojach, położony o kilka kroków od tego parku.

Blizszych informacji o warunkach dzierżawy udziela Wydział Gospodarczy Magistratu.

Białystok, dnia 23 grudnia 1924 r.

MAGISTRAT
miasta Białegostoku.

8302

REUMATYZM NERWOBOLÉ

i tym podobne dolegliwości
USUWA od szeregu lat znane **NACIERANIE**

pod nazwą

ICHTIOMENTOL

WSZĘDZIE DO NABYCIA LUB WPROST Z APTEKI SZYMONA EDELMANA
w SAMBORZE.

7099

ZATWA metodą wyuczam w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego, tudzież przygotowuję do matury i wszelkich egzaminów z tychże języków. Długosza 37, il. p. 8323

MIESZKANIA.

POMIESZKANIA 3 wzgl. 4 pokojowego poszukuję wprost od gospodarza, zapłać z góry czynsz całoroczny ew. dwuletni, Zgłoszenia do Adm. pod „Natchyniast”. 8334

DLA ZAMOŻNEGO PANA Duży, bardzo ciepły, umeblowany pokój, komfort, centrum miasta. Może być z całym utrzymaniem zaraz do najęcia. Drugi mniejszy pokój umeblowany i z komfortem. Blizsza wiadomość do administracji Słowa Polskiego pod „E. K.” 7680

BEZDIETNE małżeństwo poszukuje 3—4 pokojowego mieszkania z komfortem możliwie w śródmieściu. Czynsz wedle umowy. Zgłoszenia do administracji pod „Komfort”. 8364

MAŁŻENSTWA.

PANNA przystojna, inteligentna, szlachetna, na stałej posadzie pozna poważnego mężczyznę w celu matrymonialnym. Zgłoszenia w Słowie Polskiem pod „Samotna”. 8360

KTÓRY z młodych, wykształconych panów chce poznać przystojną miłą z bardzo dobrej rodziny pannę, która szuka napróżno wymarzonego typu. Cel matrymonialny, lecz tylko w razie wywiązania się uczuć wzajemnych. Zgłoszenia w Słowie Polskiem pod „Jedynaczka”. 8363

ROŻNE DONIESIENIA.

NA mandolinie, gitarze solo w 16 lekcjach płynnej gry z nut pod gwarancją wyucza „Specjalista-pedagog”. Zgłoszenia codziennie plac Bernardyński 12. il. p. od godziny 4—7 popołudniu. 8358